Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 194



Nr. 165. Kraków, sobota 13 kwietnia 1907 r. Rok XV.

## Książe Kościoła o wyborach.

W ostatnim zeszycie Przeglądu powszechnego znajduje się znakomity artykuł ks. Arcybiskupa Teodorowicza o roli i postępowaniu katolików przed i w czasie wyborów, o organizowaniu żywiołów nieuświadomionych i zwracający uwagę na ważność aktu wyb. dla Kościoła, narodu i dobra publicznego. Ks. Arcybiskup daje nadto praktyczne wskazówki dla katolickich stronnictw i rzuca głębokie myśli o sytuacyi dzisiejszej i obowiązkach żywiołów katolickich. Z artykułu tego, tchnącego duchem nawskroś nowoczesnym, jasnem widzeniem potrzeb dzisiejszej chwili i płomienną wiarą w możliwość i pewność zwycięstwa organizacyj katolickich w teraźniejszych zmaganiach się z radykalizmem, wyjmujemy ważniejsze ustępy, radząc wszystkim czytelnikom, by artykuł ten, wydany nadto w osobnej broszurze, w całości przeczytali.

* * *

„Pośród różnych kwestyi na czoło wysuwam jasne przedstawienie łączności religii i polityki.

Potrzeba ugruntowanych pojęć jest o tyle bardziej dziś piekącą, o ile przyszły parlament wejdzie w nawał przygotowanych postulatów religijnych, i o ile w szczególności będzie się zajmował kwestyami małżeństwa i szkoły i to z tej strony, z której kwestye te najściślej się łączą z religią i Kościołem.

Tej najoczywistszej prawdy wprost nie rozumie wielu katolików skądinąd oświeconych i inteligentnych; dla nich polityka jest zupełnie oderwaną od religii, dla nich mieszanie polityki do religii jest nadużyciem religii. Tymczasem przeoczają to, co im dziś codzienne fakta dziejowe przed oczy stawiają i dzięki swemu krótkowidztwu idą w tej wierze pod jednym sztandarem z wrogami Kościoła i wiary.

Zapewne religia nie stoi w związku z pewnymi postulatami politycznymi, które z kwestyą religijną się nie schodzą. Pod tym też względem Kościół pozostawia najzupełniejszą wolność działania i nie miesza się w te kwestye. To też w takich razach gdzie np. chodzi o ten czy ów system reformy wyborczej, czy też o ten czy ów postulat ekonomiczny i tym podobne wolno każdemu działać jak chce. W tych sprawach katolickie partye polityczne nie mają monopolu na reprezentowanie myśli katolickiej i jakkolwiek mogą ze swego punktu patrzenia taki czy inny ogłaszać program, nie mogą tego czynić w imieniu Kościoła i nie mogą mówić, iż kto inaczej sądzi, ten nie sądzi podług Kościoła. Ale z drugiej strony są postulaty w polityce, które ściśle wiążą się z Kościołem. A w takich razach pomiędzy wiarą a polityką najściślejszy zachodzi związek.

I dziś polityka na szerokim świecie stała się strategicznem polem, na którem stacza się walka prowadzona przeciw Kościołowi o najdroższe ideały: wiarę, rodzinę, szkołę.

Jakżeż więc można mówić o tem, że niema związku między polityką a wiarą? Czyż prawa ukute w Berlinie na polskie dzieci, czy prawa ukute we Francyi, wywłaszczające wprost Kościół, jeszcze słabym są dowodem dla tych krótkowidzących, iż nie tylko jest związek, ale istnieje najściślejszy i najbezpośredniejszy między religią a polityką, a więc między religią a aktem wyborczym, który jest aktem wytwórczym ludzi, mających wpływ bezpośredni na życie polityczne.

Zwłaszcza dziś jest to uwzględnienie tego związku olbrzymiej doniosłości, gdzie każdoczesna większość parlamentarna może uchwalać tak jak dziś wt Francyi uchwala, prawa urągające najprostszym postulatom prawa natury, gdzie to, co się przed chwilą nazywało prostą kradzieżą i rabunkiem, teraz pokryte epitetem prawnym, staje się wedle dzisiejszych pojęć obowiązującem i świętem.

Jakżeż by więc mogli nie zrozumieć tego ludzie wierzący iż twierdzenie o nieistnieniu łączności między religią a polityką równa się twierdzeniu, iż wolno Kościół i religię za pomocą polityki gnębić, uciskać, prześladować, konfiskować dobra, rugować z posad, tylko nie wolno Kościołowi tą samą bronią się posłużyć dla swojej obrony i dla odparcia ataków, nie wolno nawet Kościołowi być obecnym na polu walki; jedno tylko wolno, w imię wyższości ponad polityką, dać się zaocznie skazać.

Jakżeż więc potrzebne jest i niezbędne uświadamianie ludu o łączności bezpośredniej aktu wyborczego z aktem religijnym."

Uświadamianie ludu powinno jednak postępować pod pewnymi hasłami politycznymi i dlatego ks. arcybiskup zwraca uwagę na wywieszenie sztandaru demokratycznego, zdolnego poruszyć masy i nieustępującego w sprawach ekonomicznych radykalnym stronnictwom. Autor uważa program Polskiego Centrum ludowego za taki, „który nie potrzebuje obawiać się pod względem podłoża religijnego podejścia wywrotowych żywiołów i wskazuje konserwatywnym stronnictwom konieczność zwrócenia uwagi na pozytywne programy i pozytywną pracę, by posiadając wiele kapitału moralnego, intelektualnego i religijnego nie znalazły się w położeniu zmarnowania go przez wycofanie się przymusowe z życia publicznego. Za najpotężniejszy środek uświadamiania ludu uważa ks. arcybiskup wiece i zgromadzenia i wskazuje politykom katolickim i kapłanom ważność tego posterunku, z którego powinni jako obywatele i katolicy bronić ideałów religijnych, moralnych i obywatelskich.

„Co więcej — pisze czcigodny autor — są dziś wiece szkołą polityczną publiczną, a nadto przy batalii wyborczej są one wielką musztrą wstępną, wielkimi manewrami, nieraz już i częścią samej akcyi i walki odbytej. Tam bowiem na wiecach omawia się kandydatów, powala się jednych, podnosi innych, tam uderza się na stronnictwa albo je reklamuje, tam zabiegając o sympatye wyborcy, albo podsuwając mu antypatye, nieraz już wprost go się zdobywa tak, że oddanie później głosu będzie już tylko samą formalnością wobec właściwej pracy tu na wiecu odbytej.

Brak na wiecu czynników powołanych będzie się nieraz równać zaocznemu skazaniu i odbyciu wyroku na nieobecnych.

Wiem, że są takie zgromadzenia, gdzie namiętności tak rozszalały, że na słowo rozsądku już niema miejsca, ale przecie z wyjątków nie można czynić reguły. Lud jak lgnie do drukowanego pisma, tak lgnie do wiecu. I tak jak książkę bierze do rąk złą czy dobrą, stosownie do tego, kto mu ją w rękę pierwszy da, podobnie i mowę wiecową. Jeśli mi kto powie, że wiece nie zastąpią pracy uczciwej nad ludem, temu odpowiem — zgoda — ale i na odwrót najlepsza nieraz praca nie zastąpi wieców, bo trzeba się z tem liczyć, że jeśli my na ich zwoływać niebędziemy albo jeśli my na nie uczęszczać nie będziemy, to przez to samo nie przestaną one wcale funkcyonować i działać. Niestety działaniu ich, dzięki naszej nieobecności, będzie dosyć silne, ażeby zachwiać zaufaniem właśnie w uczciwą cichą i rzetelną pracę. W takim zaś razie co jedna ręka buduje, to druga ręka pośrednio przez abstynencyę niszczy.

Więc przestrzedz należy przed tem fałszywem rozumowaniem, które dyskutuje o teoryi o potrzebie wieców a przeocza w praktyce fakt, że one są i zostaną z nami, bez nas i przeciw nam. Tu nie z tem się liczyć należy, coby mogło być, ale z tem, co już jest. Więc czyż można zasłaniać się wymówką: wiece i organizacya to są rzeczy drobne?

Jeśli jednak tam przeciw tobie mówią i mówią skutecznie, jeśli poddadzą w wątpliwość twoje intencye, przekręcą twoje czyny, jeśli obrzucą kalumnią stan czy klasę, do której należysz, naruszą święte ci rzeczy religii i narodu, to dalej, ale ognisko, z którego takie wynijść może spustoszenie, przestaje być rzeczą drobną a staje się wprost straszną. Ty zaś skoroś dopełnił większych rzeczy, a właśnie opuszczasz łatwiejszą jaką jest n. p. jawienie się na wiecu i przemówienie tam za słuszną sprawą, właśnie w tem winisz, że łatwiejszej rzeczy nie dopełnisz: tak

jak wini ktoś, kto zbudował pałac duży, ale nie chciał postawić stróża, by pilnował domu i przyszli złodzieje i podpalili i zniszczyli dom. Temci gorzej, że mniejsza rzecz została zbagatelizowaną.

Wiem! biorę to w rachubę, że nie na każde zbiorowisko podobne dziś bezpłatnie można pójść ale jednak na ile to zebrań nie tylko można, ale i należy wprost pójść a tego się nie czyni i nie powstrzymuje i nie hamuje tego wylewu kłamstwa, oszczerstwa i nienawiści. A i tam jeszcze, gdzie samemu nie można pójść, czyż jeszcze nie można wysłać ludzi z techniką wieców oswojonych a z psychologią tłumów obeznanych, którzy potrafią dobrą sprawę obronić a przynajmniej wrażenie złej agitacyi osłabić.

(Dokończenie nastąpi).

# Bez maski.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie znamienny fakt, że rosyjscy zwolennicy polityki knuta, którzy w Rosji propagują najbezwzględniejszy ucisk narodowościowy, stosowany w całej rozciągłości do narodu ruskiego, wylewają krokodyle łzy nad losem Rusinów w Galicji! Ci, co w Rosji uważają za zbrodnię żądanie choćby tylko ruskich szkół elementarnych, ubolewają nad „uciskiem“ Rusinów w Galicji, którzy tam posiadają pełnię swobód konstytucyjnych i narodowościowych — swą prasę, własne szkolnictwo i katedry na uniwersytecie, o czem w Rosji naród ruski jeszcze nawet marzyć nie może.

Jest to istotnie szczyt bizantyjskiej obłudy, którą stale uprawia petersburskie „Nowoje Wremia“. Obecnie jednak wyszła na jaw istotna przyczyna tej czułości dla Rusinów galicyjskich ze strony organu „istinno ruskich ludiej“. To zdemaskowanie zawdzięczamy zbytniej szczerości jednego z wybitniejszych „diejatielej“ warszawskich, słynnego prof. Filewicza. Z powodu znanego wystąpienia ruskich profesorów wszechnicy lwowskiej, ogłosił on w „Now. Wrem.“ artykuł, zdradzający aspiracje „prawdziwych“ Rosjan, sięgające aż po... lwowski uniwersytet.

„Jeżeli obrona praw narodowych pisze p. Filewicz nie może wzbudzać żadnej wątpliwości, to przecież oświadczenie profesorów może dać powód do nieporozumień. O jakim uniwersytecie mówią profesorowie lwowscy? Bo jeżeli o małoruskim, to wnoszą waśń do samego społeczeństwa halickiego, rozdrabniają jego siły wówczas właśnie, kiedy najbardziej potrzebne jest zjednoczenie. Połowa Rusi halickiej odrzuca stanowczo teorję dwóch narodowości rosyjskich, wyznając wyraźnie jedność narodową całego ludu rosyjskiego niezależnie od poszczególnych jego działów. Kosztem ostatecznych ofiar w miarę sił i możności urzeczywistnia tę jedność w życiu literackiem, utrzymując we Lwowie pismo w ogólno-literackim języku rosyjskim, wydając pisarzów i poetów rosyjskich bez żadnych przystosowywań się do narzecza miejscowego, ludowego. Po stronie tej połowy mamy naukę i doświadczenie wszystkich narodów kultralnych, które istotnie osiągnęły jedność narodową, wreszcie tradycję życia ogólno-rosyjskiego (z halickiem włącznie). Przeciw niej mamy taktykę polityczną Austrji, szczególnie od roku 1848, a głównie marzenia polskie o państwie polskiem w kształtach tradycyjnych Unji, skazującej Ruś i Litwę na rolę materjału etnograficznego“.

„Rezolucja praska pisze dalej p. profesor ma na widoku uniwersytet maloruski. Ale nie tak na tę sprawę patrzą inni. Kwestja uniwersytetu rusińskiego we Lwowie była przedmiotem poważnych rozpraw słowiańskich kółek studenckich w Wiedniu, przyczem znaczna większość oświadczyła się za uniwersytetem ogólno-rosyjskim, a studenci uniwersytetu w Czerniowcach na Bukowinie, dokąd tymczasem nie przedostały się jeszcze tendencje wszechpolskie, oświadczyli się stanowczo przeciwko t. zw. „ukraińskiemu uniwersytetowi“, stwierdzając poprostu, iż tylko uniwersytet ogólno rosyjski umożliwi ludowi ruskiemu w Austrji powstanie na własne nogi i uwolnienie się od wszelkich oddziaływań, dążących do przeistoczenia go na materjał etnograficzny to polski, to austro-żydowski. Do tej uchwały przyłączyli się także dość liczni w Czerniowcach studenci serbscy“.

Powyższe uwagi p. Filewicza odsłaniają prawdziwe źródło tych „istinno ruskich“ sympatji dla Rusinów galicyjskich. „Patrjotom“ petersburskim, jak to przyznał bez ogródek p. Filewicz, nie chodzi bynajmniej o interesy narodu ruskiego. Oni chcą z Galicji wschodniej uczynić „istinno“ rosyjski kraj! Gdyby powstał w Lwowie uniwersytet rosyjski rozmaici „diejatiele“ kresowi w rodzaju panów Filewiczów i Kułakowskich, uszczęśliwiliby swą „owocną“ działalnością i Galicję, gdzie mogliby szerzyć kulturę „istinno ruskich ludiej“ i kult... knuta.

# Po występach polskich w Dumie.

Jak już zaznaczyliśmy, ostatnie wystąpienia posłów polskich w Dumie wywołały formalny zwrot w stosunku opozycji rosyjskiej do Polaków. Ten fakt omawia w petersburskiej *Rusi* p. Nestor, który wypowiada przytem wiele znamiennych uwag. Dziennik petersburski przypomina przedewszystkiem oszczerczą kampanię antipolską. prowadzoną przez korespondentów kadeckiej Rieczi, (nb. żydowskich). o czem pisaliśmy w swoim czasie. Otóż *Ruś* stwierdza, że nawet inspirowana przez żydów *Riecz* „poskromiła swych korespondentów warszawskich“ W N. 68 *Rieczi* czytamy pomiędzy innemi: Warszawska ludność żydowska w najwyższym stopniu jest oburzona wybrykiem gazety wileńskiej *Volkszeitung*, która objaśnia wystąpienie posłów polskich w Dumie przeciw sądom polowym pragnieniem ze strony narodowych-demokratów urządzenia pogromów (!) w Polsce. Jak wiadomo, ludność żydowska Polski znajduje się w opozycji względem demokracji narodowej, ale nikt, nawet najzaciętszy wróg tej partji, nie może jej podejrzewać o dążności do urządzenia pogromów. Z tego powodu żydzi zamierzają wystąpić z ostrym protestem przeciw wybrykowi *Volkszeitung*.“

„Czytelnik pamięta zapewne, — dodaje *Ruś* — jak to jeszcze niedawno *Riecz* w każdym numerze w swych korespondencjach warszawskich przysięgała się, iż narodowcy żywią zamiary pogromów. Ba, teraz inne czasy, więc i inna piosenka.“

Tak pisze *Ruś*, a my dodamy od siebie, że „lepiej późno, niż nigdy“. Dobrze, że przynajmniej teraz organ tak poważnego stronnictwa, jak „kadeci“, zaniechał tych potwornych insynuacyi i fałszów, tak skwapliwie i bazkrytycznie dotychczas przyjmowanych od warszawskich żydziaków!

„Ruś“ w dalszym ciągu omawia skutek jaki wywołały mowy posłów polskich w Dumie. „Kadeci“ — pisze — nie są jednak zadowoleni z polaków, a zwłaszcza z ich... nieumiarkowania. Koło poniosło już jedną ofiarę na rzecz kadetów, wstrzymując się od odpowiedzi na deklarację rządową, chociaż uważało milczenie opozycji za rzecz zasadniczo błędną, ale odmówiło złożenia drugiej ofiary t. j. niewnoszenia pierwiastku politycznego do rozpraw (pierwotne hasło kadetów). Posłowie polscy wnieśli ten pierwiastek do dyskusji i dopiero wtedy, gdy Koło polskie okazało się bardziej lewem od kadetów, Rodiczew zaczął wynagradzać czas stracony.

„Kadeci chmurzą się i zazdroszczą, ale

# Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

— Dzięki Bogu! To wreszcie pan, cały dzień modliłam się o to aby pan przyszedł.

Piękność Katarzyny uderzyła już dawniej Aloszę, gdy widział ją pierwszy raz, wprowadzony do jej domu przez brata Dymitra na wyraźne jej żądanie. W czasie tych pierwszych odwiedzin nie rozmawiał z nią wcale, gdyż Katarzyna dostrzegłszy jego zmieszanie, umyślnie nie zwracała się do niego, rozmawiając cały czas wyłącznie z narzeczonym. Alosza też milczał, ale patrzył pilnie i dostrzegał wiele. Uderzyła go przedewszystkiem pyszna swoboda, i doskonała pewność siebie dumnej dziewczyny. Znajdował, że wielkie jej czarne pełne ognia oczy, doskonale harmonizują z bladym cokolwiek nawet żółtawym kolorytem jej twarzy o rysach pociągłych nieco nawet wydłużonych. W tych jej oczach przecież, jakoteż w delikatnych liniach prześlicznie zarysowanych ust, było coś w czem się można było kochać bez pamięci, kto wie jednak czy na długo. Takie było pierwsze wrażene Aloszy, które wypowiedział bratu jasno i bez ogródki, na usilne pytania Dymitra, jak mu się jego narzeczona podoba.

— Będziesz z nią zapewne szczęśliwy chociaż może nie bardzo spokojnem szczęściem.

— Tak, tak, masz słuszność bracie, ona jest z tych co się przed losem nie ukorzą. Sądzisz może że nie będę jej wiecznie kochał?

— Nie, owszem, może być że będziesz ja wiecznie kochał, tylko może nie zawsze będziesz się czuł szczęśliwy.

Alosza wypowiedział te słowa rumieniąc się i zły sam na siebie że ulegając prośbom brata, zgodził się na wypowiedzenie swoich „głupich“ myśli, bo myśli te wydały mu się istotnie głupie, skoro je tylko wygłosił. W dodatku czuł się dziwnie zmieszany tą koniecznością wydania własnej opinii o kobiecie.

Tym razem od pierwszego wejrzenia rzuconego na wybiegającą na jego spotkanie Katarzynę, uczuł Alosza coś na kształt wyrzutów sumienia, i zdało mu się że musiał się omylić w pierwszym o niej sądzie. W miejsce poprzedniej pychy i samowoli, dojrzał w jej twarzy szlachetną tylko energię i jasną młodzieńczą wiarę we własne siły. Już z pierwszych jej słów odgadł Alosza że zdaje ona sobie sprawę z doniosłości tragicznego konfliktu, jaki zaszedł pomiędzy nią a kochanym przez nią człowiekiem i że prawdopodobnie wie wszystko. Mimo to z oczu jej bił taki blask, i taka jasna wiara w przyszłość, że Alosza uczuł się względem niej winnym i skruszonym i uznał się za zwyciężonego. Katarzyna przejednała go zupełnie i pociągnęła ku sobie.

Prócz tego zauważył że znajduje się ona chwilowo w nadzwyczajnem podnieceniu graniczącem z egzaltacją.

— Tak pragnęłam przybycia pana, bo wiem że pan jeden powie mi prawdę, całą prawdę.

— Ja przyszedłem... tj. on mnie przysłał, bąknął zmieszany Alosza.

— Więc to on pana przysyła? przeczułam to odrazu, teraz już wiem wszystko zawołała Katarzyna z ogniem. Poczekaj pan! poczekaj. Wpierw ja panu powiem jak i dlaczego chciałam pana widzieć. Widzi pan, ja może wiem o tem wszystkiem znacznie więcej niż pan, i nie wiadomości potrzebuję a zupełnie czego innego. Chcę aby mi pan powiedział szczerze, bez ogródek, zupełnie szczerze choćby nawet brutalnie, choćby jak najbrutalniej, własne swoje zdanie, a właściwie ostatnie wrażenie jakie pan odniósł z widzenia się z nim. To będzie nawet lepiej, niż gdybym ja sama (której on już widzieć nie chce) rozmawiała z nim bezpośrednio. Czy rozumie pan teraz, czego od pana chcę? No mów pan! proszę z czem on tu pana przysyła. (Jak ja z góry wiedziałam że on, tu pana przyszle). No! mówże pan, mów!

— On polecił mi pokłonić się pani i kazał powiedzieć... że... już nigdy tu nie przyjdzie, i kazał pokłonić się.

— Pokłonić się? czy tak powiedział? tak się wyraził?

— Tak.

A może tylko przypadkiem, bezwiednie użył tego wyrażenia, ot jak się mówi pierwsze lepsze słowo.

— Nie, polecił mi wyraźnie abym powiedział że się pani kazał pokłonić trzy razy mi to powtórzył i upominał bardzo abym nie zapomniał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jeżeli kto gniewa się na serjo, — to prawica, a zarazem rząd, który, zaufawszy opiniom gazet lewicy, przypuszczał że w Kole polskiem, a przynajmniej w posłach z kraju zachodniego znajdzie oparcie dla październikowców i siebie w kwestji rolnej, a potem, dla tej ostatniej, i w innych jeżeli nie we wszystkich.

„Rozczarowanie zaczęło się, gdy Koło polskie łącznie z posłami litewskiemi i innymi z opozycji nie wstało, gdy prawica uznała za odpowiednie wstać podczas pierwszego posiedzenia Dumy. Niezadowolenie z tego powodu wypowiedziane było natychmiast pewnemu utytułowanemu polakowi, mającemu kontakt z wyższemi sferami“.

Niezadowolenie wzrosło, gdy polacy utwo rzyli stały czynnik opozycji, a jednocześnie związali się solidarnie z posłami z kraju zacho dniego.

„Tak więc — stwierdza „Ruś“ — prawica i rząd są rozdrażnione, ponieważ nie spodziewały się, że nietylko centrum, lecz i znaczna część lewicy oklaskiwać będzie przemówienia posłów polskich.“

—ooOoo—

## Ruch przedwyborczy.

—o—

**Dr. Głąbiński o solidarności Koła.** Przed kilku dniami zawitał do Rzeszowa wódz wszechpolski dr. Głąbiński i na zebraniu swych zwolenników ciekawie tłómaczył przyczynę, dla której narodowi demokraci oświadczają się za solidarnością Koła polskiego.

Dr. Głąbiński mówił:

„Ponieważ stronnictwo demokratyczno-narodowe mieć będzie stanowczo większą ilość mandatów, niżli konserwatyści, partja należeć będzie do Koła polskiego i nietylko, że nie myśli zrywać solidarności w Kole, lecz przy niej opierać się będzie, bo ona przecie będzie miała w Kole większość i będzie miała prawo żądać od posłów stronnictw przeciwnych aby ci poddali się jej uchwałom.“

Powyższe tłómaczenie jest tak.. naiwnem i tak.. wszechpolskiem, że chyba tylko w ustach p. Głąbińskiego może wydać się prawdopodobnem. Słusznie pisze „Dziennik Polski“:

„Z powyższego określenia wynikałoby, że stronnictwo narodowo-demokratyczne **tylko dlatego jest za solidarnością Koła, iż myśli zdo** być w niem przewagę i kierować innemi stron nictwami według swej woli — a więc i odwrotnie: gdyby nie ta „pewność“, to stronnictwo demokratyczno-narodowe nie uznałoby solidarności Koła!“

Dr. Głąbiński umieścił więc sprostowanie w „Słowie Polskiem“, w którem zaznacza, że mówił o większości demokratycznych żywiołów w Kole, a nie o większości wszechpolaków. Jednak pojmowanie solidarności, jako środka do wyzyskiwania przewagi większości nad mniejszością nie zgadza się z naszem. Sądzimy, że porozumienie stronnictw, dobrowolna abdykacya z partyjnych, drugorzędnych celów na rzecz ogólno-narodowego interesu powinno być podstawą do ułożenia się stosunków międzystronniczych w Kole.

Nic dziwnego, że dr. Głąbiński prostuje, ale przecież redakcya „Słowa Polskiego“ nie powin na puścić takiego zdania, gdyby miała wątpliwość, że dr. Głąbiński tak nie myśli, choćby w najskrytszych tajniach swej duszy.. Czyż w Galicyi tak ma być jak w Królestwie?

Zobaczymy!!

—oooOooo—

## Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

Kraków, 13 kwietnia.

**— Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Hermenegildy męczennicy i Idy panny, w Niedzielę drugą po Wielkiej nocy Grobu Pana Jezusa Justyna i i Walerjana męczenników.

**— Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godz. 4 minut 53, zachód przypada o godzinie 6 minut 27, długość dnia godzin 13 minut 34.

**— Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dnia 14 kwietnia:

Teatr miejski po południu „Księżyc i słońce“ „Pożegnanie“ „Antkowe wesele“ i „Folwark Primerose“, wieczorem „Beatrix Cenci“.

Sala Saska popis szkoły dramatycznej p. K. Przybyłowicza „Nowożeńcy“ i „Nikt mnie nie zna“.

„Sokół“ Krakowski o godz. 4-ej po południu: Walne Zgromadzenie członków.

Koło mieszczańskie: przed południem święcone w sali cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem.

Sala Strzelecka po południu Wal ne Zgromadzenie I Stowarzyszenia weteranów wojskowych.

Cyrk Edison Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Collegium Novum Sala Kopernika — Poranek literacki.

„Ognisko Drukarzy“ Przedstawienie amatorskie „Zemsta“.

W sali domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37, członkowie stowa rzyszenia katol. czeladników „Praca“ odegrają a) „RAPTUS“ komedja z francuskiego w I akcie przez Michela de Labische, b) „WERBEL DOMOWY“ obrazek ludowy w I akcie ze śpiewami i tańcami, przez J. K. Gregorowi cza; po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wiecz.

**— Ważne dla podatników.** Krakowski oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników (ul. Florjańska l. 13. l. p.) podaje do wiadomości wszystkich interesowanych niezwykle ważne orzeczenie Trybunału administracyjnego z dnia 18 lutego 1907. W szczególności: Władze podatkowe zastosowują postępowanie kontumacyjne przy wymiarach podatku osobisto-dochodowego we wszystkich tych wypadkach w których fasje do tego podatku przedłożono po dniu 9 lutego względnie po upływie 8 dniowego terminu do przedłożenia fasji wezwaniem nakreślonego.

Wezwania wspomniane obejmują równocześnie i ponaglenie.

Powołanem orzeczeniem zniósł Trybunał administracyjny wymiar podatku opierając się na tem, że w myśl ustawy wezwanie powinno być doręczone stronie osobno a po upływie nakreślonego wezwaniem terminu osobne ponaglenie pod zagrożeniem wymiaru z urzędu. Ponieważ władze podatkowe w Galicji zaprowadziły podobną kumulację wzywania i ponaglania jednem pismem do przedkładania fasji przeto wobec powyższego orzeczenia wszelkie za rok bieżący wymiary z urzędu t. j. kontumacyjne są sprzeczne z ustawą i mogą być w drodze odpowiedniego rekursu uchylone.

**— Wycieczki do Krakowa.** Z powodu zbliżającego się sezonu gromadnych wycieczek włościan i młodzieży szkolnej do Krakowa w celu zwiedzenia jego pamiątek narodowych i zabytków historycznych, Zarząd Koła im. A. Asnyka T. S. L. oznajmia, iż kierownicy i organizatorowie takich wycieczek winni możliwie najrychlej zgłaszać je do Zarządu tegoż Koła, celem otrzymania szczegółowych wyjaśnień i wskazówek dotyczących pobytu wycie czek w Krakowie i organizowania tychże. Doniosłe korzyści i wielki wpływ, jaki wywierają wycieczki do Krakowa na szerokie rzesze ludzi i młodzieży wówczas tylko dadzą się w całej pełni osiągnąć, jeśli organizacya ich o prze się na należycie zrozumiałych podstawach jakie nam daje kilkakrotne doświadczenie w tej dziedzinie pracy narodowej.

Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący Koła imieniem A. Asnyka T. S. L.

*Dr. Bolesław Zieleński.*

sekretarz: *Stanisław Nowicki* w Krakowie ul. Floryańska l. 15, I. p.

— *Wieczór ku czci Krasińskiego*, urządzany w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 15 bm. staraniem Towarzystwa kolonji wakacyjnych szkół średnich, wzbudza powszechne zainteresowanie publiczności, czego między innemi dowodem jest, że znaczną część biletów już rozsprze dano. — Jak już wspominaliśmy, słowo wstępne wypowie prezes Akademii Umiejętności prof. Stanisław Tarnowski. W deklamacyjnej części programu przyjął współudział p. Michał Tarasiewicz, który wygłosi pełen natchnienia wstęp do *Nieboskiej Komedyi*, oraz prześliczny ustęp z *Przedświtu:* „Czy pamiętasz nad Alp śniegiem...“ P. Józef Węgrzyn wypowie jeden z najpiękniejszych wierszy lirycznych Krasińskiego „Znasz no namiętność?“. Na deklamacyę zbiorową, wybrano wspaniałą scenę wielkiego dyalogu Irydyona z Ulpianem, w której geniusz poety wypowiada się w całym blasku piękna i świetności. Rolę Irydyona objął p. A. Lekszycki, Ulpiana p. S. Strojek. W scenach zbiorowych wezmą udział chóry młodzieży gimnazyum św. Jacka.

W części wokalno-muzykalnej wieczoru przyjęła łaskawy współudział pani Marya Nizieniecka, śpiewaczka. Artystka ta, nie szukająca rozgłosu, może śmiało współzawodniczyć z wybitnemi śpiewaczkami koloraturowemi, wrodzoną łatwością i giętkością głosu, które dobra szkoła umiała podnieść i wyzyskać. Publiczność krakowska będzie miała sposobność zachwycić się tym talentem. Akompaniament fortepianowy do śpiewu objął prof. dr. Franciszek Bylicki. Nadto przyjął również współudział p. Aleksander Feldstein, niezwykle utalentowany młody pianista, który dał się już bardzo zaszczytnie poznać z kilku występów u nas i za granicą.

Nie należy też wątpić, że starania, które wydział Towarzystwa poczynił dla uświetnienia wieczoru ku czci Krasińskiego, znajdą swój wyraz w zapełnionej szczelnie widowni teatru, zwłaszcza, że i cel wieczoru, przyjścia z pomocą ubogiej, znękanej pracą i niedolą młodzieży miejskiej, zasługuje w zupełności na gorące poparcie.

Bilety po zwykłych cenach teatralnych nabywać można u sekretarza Towarzystwa codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, zaś jutro w niedzielę od godziny 10 do 1 w południe i od 3 do 6 po południu w lokalu redakcyi *Czasu* (przy ulicy św. Tomasza L. 32), a w dzień przed stawienia w kasie teatru miejskiego od godziny 9 do 1 w południe i od 3 do 8 wieczór.

**— W składach krajowych** przy ulicy Warszawskiej wszczął się wśród nielicznego grona zatrudnionych robotników strejk, z powodu żądania podwyższenia płacy z 2 na 3 korony dziennie.

Sądzimy, że te magazyny, przynoszące zresztą stały deficyt, są albo źle urządzone, albo zgoła nieużyteczne. W każdym razie jakaś reforma jest niezbędną.

**— Trwoga „Naprzodu“.** W sprawie przyszłych kombinacyj politycznych w Krakowie podaliśmy wczoraj melancholijne uwagi socjalistycznego dziennika i wstydliwe zaprzeczenie „Nowej Reformy“. Dzisiaj, „Naprzód oświadcza, że to oświadczenie przyjmuje „ze szczerem zadowolnieniem“ do wiadomości.

Nie wiele trzeba do szczęścia naszym „skromnym“ socyalistom; obawiamy się jednak, że to szczere zadowolnienie przeobrazi się niebawem w uczucie gorzkiego zawodu . ..

Tylko czekajmy . . .

**— Strzelanie na ulicy.** Notatka p. t. „Sport badycki“ dostala się do wczorajszego wieczor nego numeru bez należytej kontroli, z komentarzem cokolwiek zbyt elastycznym. Cała ta sprawa przedstawia się w ogóle jako zajście bez większego znaczenia.

— *Zakład kąpieli siarczanych w Szwoszowicach* pod Krakowem objęty został — jak się dowiadujemy — przez nowy zarząd, który czyni starania o przeprowadzenie możliwych ulepszeń i udogodnień. O otwarciu zakładu ukażą się osobne uwiadomienia.

**— Dyskusja budżetowa** w Radzie miejskiej ujawniła jeden ciekawy moment: zupełny rozłam pośród konserwatystów, którzy jako stronnictwo przestali istnieć... Secesjoniści przeszli do jawnej opozycji przeciwko prezydentowi, który natomiast znajduje obrońców w obozie liberalrym. Prof. Jaworski wystąpił z surową krytyką budżetu a mowę jego podał „Czas“ w całej rozciągłości, ten sam „Czas“, który niedawno jeszcze tak uszczypliwie i lekceważąco odzywał się o dr. Łepkowskim, teraz drukuje jego mowy, i nawet listy do niego wy-

stosowane. Starzy konserwatyści są zdezorjentowani i opuszczeni, nie mogą zrozumieć o co chodzi ich młodszym przyjaciołom politycznym i dawnym ich uczniom. Neokonserwatyści działają na własną rękę nie pytając „starców" o radę, nie żądając ich współdziałania. Słowem zemieszanie i rozbicie w obozie konserwatywnym. Co się kryje po za tem trudno odgadnąć, wprawdzie szepcą po mieście różne przypuszczenia i układają rozmaite kombinacje, ale są to tylko pogłoski. Sądzimy jednak, że niebawem rozedrze się zasłona okrywająca tajemniczy posąg neokonserwatywnej Prawdy. W jakiej ujrzymy go postaci?.

— **Ogień.** Wczoraj o godz. 9 wieczorem w drewnianych zabudowaniah „Obory Katarzyny" od wadliwego pieca powstał ogień. Zapaliła się drewniana ściana i powała. W porę jednak wezwane pogotowie m. straży pożarnej II i IV pluton zapobiegło katastrofie i pożar w kilka minut został ugaszony pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego.

— **Nekrologia.** Rajmund Bruno Scholze urzędnik Inspektoratu podatkowego, przeżywszy lat 43. zakończył życie dnia 12-go, kwietnia 1907 r. po długich a ciężkich cierpieniach.

# Telegramy.

MIANOWANIA.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu i prokuratorowi skarbu we Lwowie drowi Wiktorowi Kornowi IV klasy rangi ad personam.

Minister rolnictwa zamianował elewów lasowych Adama Szawadzińskiego i Stanisława Grotowskiego asystentami lasowymi.

ROKOWANIA UGODOWE.

Wiedeń. Obrady w sprawie ekonomicznego stosunku obu państw zostały na razie **ukończone**. Przedmiotem tych rokowań było szczegółowe omówienie wszystkich kwestyj spornych, przyczem w niektórych kierunkach ponownie nastąpiło zbliżenie. Okazała się przytem konieczność przedsięwzięcia najpierw, celem ostatecznego usunięcia różnic, szczegółowego sformułowania, a następnie także poddania obradom specjalnych komisyj fachowych poszczególnych materyj, jak taryfy kolejowe i sprawy weterynaryjne. Te komisje z początkiem przyszłego tygodnia zbiorą się w Wiedniu. Po ukończeniu tych narad podjęte zostaną dalsze rokowania ministrów w Budapeszcie.

**Koniec rozruchów w Rumunii.**

**Bukareszt** Z okazji przywrócenia spokoju wystosował król Karol do armii rozkaz dzienny, w którym dziękuje armii za jej energiczną postawę i chwali spełnienie przez nią obowiązku.

SEJM WĘGIERSKI.

BUDAPESZT. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą szkolną.

Minister hr. Apponyi oświadczył, że zgadza się na modyfikacje, które nie sprzeciwiają sie intencji ustawy. Odrazu nie można by ło uczynić zadość wszystkim żądaniom nauczycieli ze względu na finansowe położenie kraju. Gabinet obecny objął rząd w czasie, w którym niewiadomo jaką będzie przyszłość kraju, czy uda nam się przeprowadzić żądania na polu samoistności ekonomicznej na drodze pokojowego porozumienia, czy też kraj będzie musiał o samodzielność tą prowadzić walkę gospodarczą. W czasie kiedy nie wiemy, czy uda się uniknąć tej walki, czego rząd pragnie, musimy mieć pełne kasy państwowe (Żywe oklaski), Hr. Apponyi oświadczył dalej, że jeżeli jeszcze dłuższy czas pozostanie na stanowisku ministra, wprowadzi także automję katolików. Polemizujący przedstawicielami narodowości zarzucił im minister, że zwalczają naukę języka węgierskiego, gdyż chcą stworzyć narodowe hermetycznie odgraniczone grupy. Rząd mimo trudności położenia przygotowuje liczne ustawy. Także przygotowanie powszechnego prawa wyborczego wymaga pewnego czasu. Minister jest przeciwny upaństwowieniu szkół ludowych, gdyż to kosztowałoby państwo o 60 — 70 miljonów kor. więcej.

OBRADY DUMY.

PETERSBURG. (Pet. Aj. tel.) Duma po dłuższej dyskusyi uchwaliła, aby plenarne posiedzenia rozpoczynały się o godzinie 2 po południu, zamiast o 11 przed południem i aby na razie punkt ciężkości pracy przenieść do komisyi, którym obecnie brak czasu na obrady.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek ministra sprawiedliwości o wykluczenie kilku posłów, któ rzy znajdują się w stanie oskarżenia z powodu zbrodni należenia do stowarzyszeń, mających na celu przewrót.

Poseł Józef Hessen w stanowczy sposób wy powiedział się w tym kierunku, że Duma ma prawo także i *meritum* tej sprawy się zajmować Mowca wniósł przekazanie sprawy komisyi.

Minister sprawiedliwości zwalczał to zapatrywanie i podniósł, że Duma wprost obowiązaną jest trzymać się decyzyi sędziego śledczego, ponieważ inaczej nastąpiłoby wmieszanie się ciała ustawodawczego do sprawiedliwości Minister apelował do Dumy, aby uszanowała sądownictwo

PETERSBURG. (Pet Aj. tel). Podczas dyskusyi nad wnioskiem ministra sprawiedliwości o czasowe wykluczenie kilku posłów zabierało głos kilku członków partyi kadetów i atakowało ministra sprawiedliwości, oświadczając, że w Rosyi niema prawdziwej sprawiedliwości.

Poseł Adiemow (kadet) przystąpił do ministra z podniesionemi pięściami i zawołał: *Czy mamy autokracyę, czy konstytucyę*

Powstała wrzawa, wśród której deputowani z prawicy powstali z miejsc, uderzali o pulty i wołali: *Autokracya nie została zniesiona!*

Minister sprawiedliwości zabrawszy jeszcze raz głos, bardzo wzburzonym głosem oświadczył że można napadać na jego osobę, ale nie można atakować sprawiedliwości i sądów.

Po dłuższej dyskusyi Duma uchwaliła 197 głosami przeciw 175 głosom odesłać wniosek do komisyi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

ZATARG STOŁYPINA Z GOŁOWINEM.

PETERSBURG. Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina list prywatny, w którym oświadcza, że niema żadnego powodu do zaostrzenia stosunków między prezydentem ministrów i gabinetem z jednej strony a prezydentem Dumy z drugiej. Wogóle jest możliwem wynurzające się kwestje omawiać rzeczowo i porozumieć się *sine ira et studio*. Nie ma on nic przeciw temu, aby członkowie komisyi prywatnie pytali rzeczoznawców o radę i nie może tylko dopuścić oficjalnego ich udziału w posiedzeniach komisyi.

STRZELANINA W ŁODZI.

ŁÓDŹ Wczoraj zastrzelono tu znowu czterech robotników. Policmajster dał deputacji żydowskich mieszkańców zapewnienie, że urządzenie pogromu jest niemożliwem, że jednakże policja jest bezsilną wobec zamachów zwracających się przeciw poszczególnym jednostkom.

ŁÓDŹ (Pet. aj. tel.) W ulicy Aleksandrowskiej pewien nieznajomy strzelił do patrolu. Patrol dał salwę karabinową, od której padł trupem na miejscu pewien młody przechodzeń Mojżesz Weingart.

**Projekt ustawy o emigracji.**

PETERSBURG. Minister rolnictwa wniósł projekt ustawy w sprawie ułatwienia wychodźtwa na Daleki Wschód. Emigracja z Rosyi europejskiej do Syberji wzrosła do tego stopnia, że codziennie wychodzi 10 specjalnych pociągów z Syzrania na Daleki Wschód, z powodu czego musiano ograniczyć ruch pociągów towarowych.

POWIĘKSZENIE MARYNARKI ROSYJSKIEJ.

PETERSBURG. Towarzysz ministra marynarki oświadczył wobec bezrobotnych robotników warsztatów państwowych, że minister marynarki dnia 21 b. m. przedłoży carowi plan budowy nowych okrętów wojennych.

**Protest Watykanu.**

**Rzym.** *Osservatore Romano* w oficyalnej nocie zaprzecza stanowczo, jakoby zastępca prokuratoryi w procesie X. Juin odczytał kilka listów kardynała Merry del Val, z którychby wynikało, że **Watykan przez katolików francuskich starał się o udaremnienie podróży króla hiszpańskiego do Paryża.** Watykan wzywa zastępcę prokuratoryi francuskiej, aby **wspomniane listy ogłosił drukiem w dosłownem brzmieniu i udowodnił ich autentyczność.**

SPRAWA MONS. MONTAGNINIEGO.

RZYM. Papieski sekretarz stanu, Merry del Val, ogłasza notę, w której oświadcza, że monsignor Montagnini nie był jedynym przed stawicielem Watykanu w Paryżu.

TAJEMNICZE NABOJE.

SUDERLAND. Jak twierdzą pisma angielskie, znalezione w jednej z piwnic angielskiego miasta portowego Suderland skrzynie z nabojami karabinowemi i rewolwerowe mi przeznaczone były prawdopodobnie dla terorystów rosyjskich, okazuje się bowiem, że żaglowiec, który w r. z. rozbił się u wybrzeży Finlandji i zawierał transport amunicyi pochodzenia niemieckiego, wypłynął również z Sunderlandu. Stwierdzono też, że nieznajomy, który wynajął piwnice i umieścił w niej skrzynie z nabojami, nie był niemcem, lecz rosjaninem.

**Francja w Marokku.**

Paryż. Kilka dzienników donosi, że krążownik „Leir" wyjedzie do portu marokańskiego Casablanca, gdzie się przyłączy do znajdującego się tamże krążownika „Laland". Do Casablanka przybędzie także wkrótce krążownik „Forbin".

**Dymisya gabinetu w Belgii.**

**Bruksela.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby zawiadomił prezydent ministrów, że **rząd postanowił podać się do dymisyi,** gdyż onegdajsze głosowanie przekonało go, że nie może liczyć na zwartą większość w Izbie.

ZGON PREZYDENTA M. LWOWA.

LWÓW. Prezydent miasta Michalski zmarł dzisiaj przed południem nagle skutkiem udaru sercowego.

KATASTROFA GŁODOWA W CHINACH.

Nowy Jork. Według telegramu z Szangaju, pogorszyło się położenie w okolicach dotkniętych klęską głodową. Rząd nie ma dosta tecznych środków dla zaradzenia złemu. **Głodem dotkniętych jest 10 milionów ludzi,** z czego **3 miliony skazanych jest na śmierć** głodową. Ludność żywi się niedojrzałem zbożem. **Liczba ludzi umierających dziennie z głodu ma wynosić 5000.**

**„Odpowiedzi Redakcyi".** Ad. Lubacz. we Lwowie: Sprawozdanie nie ukazało się z powodu nawału materyału bieżącego w skonfisk. numerze. Przysłane umieścimy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.